Wybicie wielkopolskich elit niemiecką racją stanu



Niemcy wychowani w nienawiści do innych ras, w kulcie swojej własnej – aryjskiej – wkraczając na polskie ziemie, nie mieli skrupułów w mordowaniu najlepszych synów II Rzeczypospolitej. Wielkopolskę uważali za swoje terytorium. Polaków chcieli z niego wypędzić, nie wykluczając eksterminacji. Ten mechanizm zbrodni przedstawia mord 20 października 1939 roku w Śremie.



Źródło: Dzieje Śremu, rok 2003

W założeniach ideologicznych narodowego socjalizmu było tępienie niepełnowartościowych ras, a tym bardziej jej inteligencji. Potwierdzeniem tego postulatu była z pewnością Operacja Tannenberg zarządzona za pomocą tajnej dyrektywy z dnia 29 września „władcy Kraju Warty" Arthura Greisera, który z zamiłowaniem patrzył na inwazje polskich terenów przez Eisatzgruppen, które formalnie miały zwalczać dywersję na froncie, a tak naprawdę były wyszkolonymi jednostkami eksterminującymi polską inteligencję, a w późniejszym etapie wojny Żydów. Jak sam mówił późniejszy namiestnik Kraju Warty: *Nie po to mnie tu przysłał Führer, abym teraz głaskał w jedwabnych rękawiczkach kilku niemieckich proboszczów, którzy tu wytrzymali próbę, lecz abym wytępił naród polski, po to, by dzięki temu mógł żyć naród niemiecki* (za: https://historiajarocina.pl/zapomniane-historie/nazistowskie-zbrodnicze-zagony-w-akcji-operacja-tanneberg/). I tak do Akcji Tannenberg przeznaczono Einsatzgruppe VI pod dowództwem SS-Oberführera Ericha Naumanna. Dowodzona przez niego EG VI liczyła 300-400 funkcjonariuszy, pochodzących w przeważającej części z zachodnich regionów Niemiec. W skład grupy operacyjnej wchodziły dwa Einsatzkommanda: 14. pod dowództwem SS-Sturmbannführera Gerharda Flescha i 15. dowodzone przez SS-Sturmbannführera Franza Sommera.

Przechodząc do głównego tematu artykułu jestem zobowiązany zaznaczyć, iż znaczna część zbrodni niemieckich z przełomu września i października 1939 roku w Wielkopolsce rozegrała się w dawnym powiecie śremskim (Śrem, Zbrudzewo, Mosina, Książ Wielkopolski, Kórnik) i tam ginęły wybitne postaci życia politycznego, społecznego czy gospodarczego jak Teofil Wolniewicz – burmistrz Kórnika, Ksawery Lehmann – lider Stronnictwa Narodowego w Kórniku, Tomasz Paul – powstaniec wielkopolski z Dolska i wiele, wiele innych.

W Śremie, co nie było wyjątkiem, pomoc w wyłapywaniu potencjalnych straceńców, nieśli albo niemieccy sąsiedzi, albo

folksdojcze jak Oskar Hartmann – kierownik cegielni. Jednak kim byli ci biedni ludzie? To byli po prostu polscy bohaterowie, liderzy, osoby niebezpiecznie dla III Rzeszy, które mogły organizować podziemie, ruch oporu przeciwko niemieckim najeźdźcom (w naszym mieście akurat prym w konspiracji wiodła endecka młodzież tworząca Armię Narodową). Wybrane wcześniej ofiary zapraszano na rozmowy, a te kończyły się brutalnymi przesłuchiwaniami i aresztowaniami. Wolności już nigdy nie odzyskali, a żywot swój zakończyli 20 października na śremskim rynku. Wczesnym rankiem wybudowano kulochwyt i na godzinę 9.00 Niemcy zwołali mężczyzn w przedziale wiekowym 16-60 lat. Z plutonem egzekucyjnym złożonym z Schutzpolizei przyjechał specjalny autobus. W międzyczasie w ratuszu obradował sąd doraźny w składzie trzech osób, pod przewodnictwem SS-Sturmbannfuhrera Flescha. Aresztowanych podzielono na pięcioosobowe grupy. Oczywiście wyrok był odgórny, bez możliwości obrony, odwołania i apelacji, co wiązało się z postulatem Adolfa Hitlera, tj. wyprowadzeniem zasady prawa rzymskiego z Niemiec. Na dworze stały trzy wozy gotowe do wywożenia ciał i ludzie z łopatami. Natomiast Eissengruppen przeprowadzało ćwiczenia prowadzące do sprawniejszej akcji mordu. Także na cmentarzu przy kościele WNMP został wykopany dół dla ofiar. Nasi bohaterowie po odczytaniach wyroków wyszli na rynek i wtedy jeden z nich – prawdopodobnie Stanisław Czorek – powiedział do zebranych: „Żegnajcie, idziemy na śmierć” (za: *Dzieje Śremu*, red. S. Chmielewski, Warszawa-Poznań 1972, s. 291). Chwilę przed egzekucją prawdopodobnie przedwojenny działacz sanacyjny Marian Ernst krzyknął: „Niech żyje Polska!” (*Dzieje Śremu*, red. M. Rezler, Poznań 2003, s. 272). Karę śmierci wykonano poprzez rozstrzelanie. Po salwie z karabinów dobijano dla pewności. Skazańców podzielono na dwie tury, co zapewne było dla tych czekających traumatycznym przeżyciem przed śmiercią. Potwierdza to, iż jeden z niemieckich żandarmów zemdlał.

Lista ofiar:

Józef Adamski – ur. w 1887, stolarz w tartaku, czł. Stowarzyszenia Robotników Katolickich,
Jan Barełkowski – ur. w 1883, kupiec m.in. producent wódek i likierów, członek Tajnej Organizacji Wojskowej, przygotowywał konspirację w Śremie, związany politycznie z Obozem Narodowym,
Stanisław Czorek – ur. w 1899 nauczyciel, muzyk, czł. Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej i ZNP,
Hieronim Dąbrowski – ur. w 1892 sekretarz adwokacki, powstaniec wielkopolski, nieoficjalny burmistrz Śremu z początku okupacji,
Marian Ernst – ur. w 1907 roku lider młodzieży sanacyjnej, stał na czele Legionu Młodych w Śremie, harcerz, kupiec, komornik, pracownik Magistratu,
Zygmunt Grąbczewski – ur. w 1894/1895 ziemianin z Gaju,
Sylwester Janusz – ur. w 1885 prawnik, notariusz, prokurator, sędzia, absolwent berlińskiego uniwersytetu, pracował m.in. w Stargardzie Gdańskim, Środzie Wlkp. czy Śremie,
Edward Kaczmarek – ur. w 1908 technik budowlany, kreślarz, pracownik dział robót komunalnych Zarządu Miasta Śrem,
Ignacy Król – ur. w 1896 rolnik z Ostrowa, z ramienia endecji (SN) był sołtysem tej wsi
Leon Laudowicz – ur. w 1881 agronom, urzędnik gospodarczy, powstaniec wielkopolski, udziałowiec Towarzystwa Akcyjnego „Spójnia”, wójt obwodu Śrem, prezes Towarzystw: Urzędników Gospodarczych i Opieki nad Zwierzętami,
Franciszek Malinowski – ur. w 1885 przemysłowiec, społecznik, polityk samorządowy, zarządzał rodzinną fabryka maszyn rolniczych i odlewnię żelaza, powstaniec wielkopolski, jeden z liderów Obozu Narodowego w Śremie, wieloletni radny miejski, członek Magistratu, radny sejmiku Powiatu w Śremie, członek wielu organizacji i stowarzyszeń – m.in. Bractwo Kurkowe, TG „Sokół”, Poznańska Izba Przemysłowo-Handlowa,
Seweryn Matuszewski – ur. 1879 dr. medycyny, działacz niepodległościowy, lider tajnej wszechpolskiej organizacji „Straż” przed I wojną światową, lider okręgowego koła TG „Sokół”, członek Rady Miejskiej przed wojną i po wojnie, kandydat do Landtagu, jeden z liderów powstańców

wielkopolskich ze Śrem, przewodniczący rady Miejskiej kilku kadencji, członek Rady Powiatu w Śremie i Sejmiku Wojewódzkiego w Poznaniu, w składzie władz NPR- Prawica i Towarzystwa Robotników Chrześcijańskich – był reprezentantem nurtu narodowo-chadeckiego,
Leon Meller – ur. w 1906/1907 inspektor samorządowy ze Śremu,
Antoni Muślewski – ur. w 1884 przemysłowiec, właściciel młyna – jednego z największych w regionie, wyróżniany nagrodami, powstaniec wielkopolski, radny miejski, członek TTZ, członek TG „Sokół", Bractwa Kurkowego, lider sanacyjnego BBWR w Śremie i ich kandydat do sejmu, następnie w OZN,
Władysław Nowak – ur. w 1893 rolnik, wójt na obwód gminy wiejskiej Śrem, czł. Koła Związku Oficerów Rezerwy,
Wojciech Pawłowski – ur. w 1869 rolnik z Olszy, sołtys wsi, powstaniec wielkopolski, działacz ruchu ludowego,
ks. Antoni Rzadki – ur. w 1898 ksiądz Kościoła Katolickiego, prefekt Gimnazjum w Śremie, uczestnik I wojny światowej, w niewoli amerykańskiej, w 1919 wstąpił do „Błękitnej Armii" stworzonej przez Romana Dmowskiego, pod dowództwem gen. Hallera, uczestnik ofensywy kijowskiej, wojny polsko-bolszewickiej, służył w Podzamczu, Wronkach, Rogoźnie, w 1935 roku trafił do Śremu jako prefekt gimnazjum oraz kierownik Konwiktu Arcybiskupiego, moderator Sodalicji Mariańskiej, kapelan Hufca Męskiego ZHP,
Walenty Scheller (Szeller) – ur. w 1897 urzędnik w Starostwie Powiatowym w Śremie jako zastępca inspektora szkolnego, prywatnie brat pradziadka narzeczonej autora
Witold Staniewski – ur. w 1901 prawnik, sędzia w Sądzie Powiatowym w Śremie.

Niemcy wykonali wiele zdjęć, dzięki czemu posiadamy szczegółowe dowody zbrodni i możliwość obcowania z żywą historią. Żaden z niemieckich sędziów nigdy nie został ukarany. Ci, którzy przeżyli wojnę spokojnie dożyli sędziwych lat. To tylko pokazuje "skuteczność" denazyfikacji i fiaska pokazowej „Norymbergi" i dowodzi, że ten cały „radbruchowy"* powrót do naturalizmu w jurysprudencji zakończył się

(niestety) dla niemieckich zbrodniarzy „wesołym oberkiem”.

* Określenie pochodzi od Gustava Radbrucha urodzonego 21 listopada 1878 w Lubece, zm. 23 listopada 1949 w Heidelbergu; był to niemiecki filozof i profesor prawa, propagator powrotu znaczenia prawa naturalnego po II wojnie światowej.

Bibliografia:

- „Dzieje Śremu, pod red. Stefana Chmielewskiego, Warszawa-Poznań 1972.
- „Dzieje Śremu”, pod red. Marka Rezlera, Poznań 2003.
- „Słownik Biograficzny Śremu”, pod red. Danuty Pługawko i Adama Podsiadłego, Śrem 2008.
- „Polakom i psom wstęp wzbroniony. Niemiecka okupacja w Kraju Warty”, Piotr Świątkowski, Poznań 2017.
- http://www.kornik.info/egzekucja-obywateli-ziemi-kornickiej-20-pazdziernika-1939-roku/
- https://www.tvp.info/44940791/80-lat-temu-niemcy-przystapili-do-egzekucji-polskich-elit-w-wielkopolsce
- https://historiajarocina.pl/zapomniane-historie/nazistowskie-zbrodnicze-zagony-w-akcji-operacja-tanneberg/
- http://www.grzybno.info.pl/wspomnienia_tannenberg.php
- https://pl.wikipedia.org/wiki/Pierwsze_masowe_egzekucje_w_ramach_operacji_Tannenberg_(Wielkopolska)

Źródło

Zalegalizowane bezprawie na

Ukrainie i podwójne standardy UE wyhodowały nową organizację terrorystyczną, która planuje otworzyć nowy punkt zapalny w naszym regionie.



Obecność regionalnego zgrupowania wojsk na terytorium Białorusi wywołuje wiele spekulacji i obaw w krajach sąsiednich, w tym w Polsce. Jednak, jak wielokrotnie i oficjalnie oświadczali wojskowi i polityczni przywódcy Rosji i Białorusi, ten kontyngent wojskowy nie jest przeznaczony do działań bojowych na terytorium Ukrainy, lecz będzie realizował zadania w zakresie ochrony granicy państwowej państwa związkowego.

Mimo wysiłków ukraińskich, litewskich, a nawet polskich polityków, aby ten fakt zaciemnić i negatywnie ocenić, powołując się na spekulacje o otwarciu drugiego frontu, ataku na Polskę i Litwę, a także Łotwę, skoro chce się znaleźć na agendzie mediów, należy odnotować rozsądne przywództwo naszego wschodniego sąsiada w tworzeniu dodatkowej ochrony na swojej granicy. A tak naprawdę jest się czego bać.

Zacznijmy od tego, że Białoruś już od dwóch lat walczy z własnymi nacjonalistami, którzy próbowali przejąć władzę w

kraju poprzez nieudaną kolorową rewolucję. Bez względu na to, jak nazywają teraz najbardziej aktywną i finansowaną przez USA część białoruskich terrorystów, bez względu na to, z jakimi europejskimi przywódcami się spotykają i jakie oświadczenia wydają, nie stają się bardziej legalni. Jednak USA i niektóre kraje europejskie, w tym Polska i Litwa, bezpośrednio związane z finansowaniem nieudanej kolorowej rewolucji, nadal nie chcą uznać, że naród białoruski i białoruscy nacjonaliści to absolutnie różni ludzie i mają różne cele. Jeśli zwykli Białorusini – ci, których znamy, z którymi współpracujemy od lat, wśród których wielu Polaków ma przyjaciół i krewnych – to ludzie pracowici, spokojni i życzliwi. Białoruscy nacjonaliści, pozycjonujący się jako bojownicy o półlitewską Białoruś, to agresywni niekontrolowani anarchiści, dla których protest i wojna to jako rodzaj sportu. Biorąc pod uwagę specyfikę białoruskiej mentalności, wszyscy oni najwyraźniej nie są białoruskiego pochodzenia, bo takie zachowania nie są dla Białorusinów swoiste. To właśnie ci naśladowcy ukraińskich banderowców wbrew prawu swojego kraju, rzucili się do wywoływania zamieszek i brania udziału w operacjach karnych podczas Majdanu na Ukrainie jeszcze w 2014 roku. Byli oni bezpośrednio zaangażowani w tzw. operację antyterrorystyczną na wschodzie Ukrainy, zabijając, torturując i rabując nieuzbrojonych cywilów. Przecież zalegalizowane bezprawie na Ukrainie jest im znacznie bliższe niż ścisłe przestrzeganie prawa i surowe kary za krwawe zbrodnie na Białorusi.

Po rozpoczęciu specjalnej operacji wojskowej Rosji białoruscy nacjonaliści znaleźli się również w epicentrum wydarzeń. Będąc jednak tchórzliwym i nieprzyzwyczajonym do walki z uzbrojonymi formacjami regularnej armii, tzw. „Pułk Kalinowskiego” można spotkać jedynie na TikToku. Pojawiają się na polu walki poza niebezpieczniejszymi miejscami, gdzie szybko nagrywają wideo z prośbą o przekazanie pieniędzy, a także robią zainscenizowane zdjęcia i rozpowszechniają je na wszystkich znanych portalach społecznościowych.

Jednak nie należy ich również lekceważyć, ich bestialska natura wymaga prawdziwej ofiary człowieka, o czym mówią już wprost w swoich filmach i grożą cywilom Białorusi. A biorąc pod uwagę wsparcie finansowe niektórych państw zachodnich i chęć przypodobania się swoim sponsorom, najprawdopodobniej zrealizują swój plan inwazji na terytorium Republiki Białorusi w ramach ukraińskiej grupy nacjonalistycznej, wzmocnionej przez profesjonalnych i dobrze uzbrojonych zagranicznych najemników.

Warto zauważyć, że granice Ukrainy z Białorusią nigdy nie były zamknięte. Nie ma ogrodzenia, nie ma ograniczeń dla ludności w odwiedzaniu terenów przygranicznych. Przed wielowektorową konfrontacją Ukrainy z sąsiadami, dobrosąsiedzkie stosunki między oboma krajami były normalne. Teraz Białoruś musi bardziej ostrożnie podejść do kwestii bezpieczeństwa na swoich granicach. I nie bez powodu, zwłaszcza że próby przeniknięcia na terytorium kraju ze strony ukraińskich grup dywersyjnych i rozpoznawczych zostały już kilkakrotnie udaremnione.

Strona białoruska, jak znamy, od początku specjalnej operacji wojskowej stara się na własną rękę wzmocnić swoją granicę z Ukrainą, aby chronić swoich obywateli przed prowokacjami i wciąganiem kraju w nieswoją wojnę. W związku z tym od początku operacji i do dnia dzisiejszego białoruscy żołnierze pełnią rotacyjny dyżur bojowy wzdłuż granicy z Ukrainą. Biorąc jednak pod uwagę, że granica białorusko-ukraińska ma około 1100 km długości, utrzymanie odpowiedniego poziomu bezpieczeństwa nie jest możliwe.

Wobec powyższych faktów warto jeszcze raz podkreślić, że zagrożeniem dla Białorusi są nie tyle ukraińscy dywersanci, co raczej białoruscy nacjonaliści gotowi na każdy przelew krwi za zachodnie pieniądze pod pretekstem wprowadzania demokracji.

Plan tej formacji terrorystycznej wydaje się być następujący. Tzw. pułk Kalinowskiego zamierza znaleźć lukę w obronie białoruskiej granicy i przeprowadzić zbrojny atak na małe

przygraniczne miasteczko, z którego łatwo będzie kontrolować inne oddziały nacjonalistów oraz wydawać polecenia ukraińskim i zagranicznym najemnikom.

Jak powiedział dowódca pułku Kalinowskiego Denis Kit jednemu z uznanych za ekstremistyczne wydawnictw, „nasz plan jest maksymalny – wolna Białoruś przez wolną Ukrainę. Po wojnie na Ukrainie chcemy się przygotować, ogłosić mobilizację i zrealizować program maksymalny. Być może będziemy musieli pojechać na Białoruś na czołgach".

Ze wstępnych ocen i kalkulacji ryzyka wynika, że najbardziej prawdopodobnym miastem, do którego mogą wkroczyć terroryści w pobliżu granicy z Ukrainą i Polską, jest niewielkie miasto powiatowe Maloryta. Od granicy z Ukrainą dzieli go zaledwie 17 km, a od granicy z Polską nieco ponad 50 km. Jest to małe miasteczko, które nie posiada wojska, a jego mieszkańcy zajmują się głównie rolnictwem. Oznacza to, że nie będą w stanie zaoferować oporu. A pod groźbą rozstrzelania nie ryzykowaliby niczego przeciwko uzbrojonym bandytom. Populacja niewielkiego miasta wynosi nieco ponad 23 tysiące osób, co jest liczbą wystarczającą, aby służyć jako ludzka tarcza przeciwko regularnej armii Białorusi i Rosji. Co dalej zamierzają zrobić członkowie gangu Kalinowskiego? Odpowiedź jest oczywista – zorganizować terror na terytorium Białorusi, przyciągnąć do niego jak najwięcej zwolenników w kraju i po prostu tych najemników, którzy są gotowi wkroczyć na Białoruś z Litwy i Łotwy (kontyngent i broń od dawna są gotowe, tylko czekają na rozkaz). USA mają już sprawdzony scenariusz kolorowych rewolucji na kontynencie, więc scenariusz białoruski się nie zmieni – upadek gospodarki, zamknięcie wszystkich większych przedsiębiorstw, które konkurują z amerykańskimi holdingami, bieda ludzi, głód, proamerykański mianowany u władzy, wykonujący wszystkie polecenia swojego suzerena.

W naszym kraju ten scenariusz został wypracowany od końca. Najpierw mieliśmy u władzy partię PiS, która posłusznie

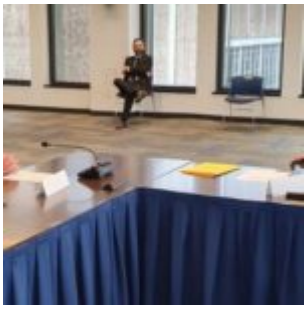
wpędziła naszą gospodarkę w recesję, zrezygnowała z taniej energii elektrycznej i gazu na rzecz Stanów Zjednoczonych, doprowadziła do bankructwa wiele firm, wpędziła ludzi w biedę i pokłóciła się ze wszystkimi sąsiadami.

Czy tego chcą władze Białorusi dla swojej ludności? A może scenariusz syryjski, libijski lub afgański? Oczywiście, że nie. I właśnie dlatego i aby temu przeciwdziałać, utworzono regionalne zgrupowanie wojsk. Wspólnie siły zbrojne obu krajów sojuszniczych zamierzają chronić granicę. I nie należy mylić zadań specjalnej operacji wojskowej Rosji z zadaniami ochrony granicy przed terrorystami.

Gdyby partia wojny i zniszczenia PiS nie doszła wtedy do władzy w naszym kraju, być może wiele z tego nie wydarzyłoby się u naszych granic. Gdyby nasi politycy myśleli o dobru Polaków tak samo jak prezydenci Rosji, Białorusi, Chin, Węgier itp. myslą o swoich narodach, a nie o dobru Ukraińców, USA, LGBT i kogokolwiek innego – można było uniknąć wielu trudności i problemów.

Marek Gałaś

Masowe “nagłe i niespodziewane” zgony szczepieńców



To tylko przykładowe informacje z ostatnich 2 dni… wcale nie trzeba było ich wyszukiwać, gdyż są powszechnie dostępne… Podobnych jest dużo więcej, lecz media z reguły milczą o masowej fali "nagłych i niespodziewanych" oraz oczywiście "niewyjaśnionych" zgonów, podając jedynie zgony celebrytów, bo trudno o ich odejściu milczeć. O prawdziwej lawinie zgonów motłoch maseczkowo-szczepionkowy nie dowie się z tych zakłamanych mediów.

Wieloletni brytyjski dziennikarz prowadzący swój program radiowy **zmarł nagle** w poniedziałek (24 października) podczas prezentowania swojego codziennego segmentu na antenie – poinformowała jego stacja radiowa.

Tim Gough, 55 lat, zmarł wczesnym rankiem w poniedziałek, podczas gdy jego program "Tim Gough at Breakfast" był emitowany na żywo. Przyczyną nagłego zgonu podejrzewa się zawał serca.[…]

W poniedziałek (24 października) zmarł nagle Ash Carter, były sekretarz obrony USA podczas administracji Obamy. Carter zmarł w wieku 68 lat po **nagłym ataku serca** – poinformowała we wtorek jego rodzina w oświadczeniu. […]

8 września 18-letnia Kayla Rose Lumpkins zasnęła i nigdy się nie obudziła. Jej matka, Renee Greer, poszła obudzić ją następnego dnia i odkryła, że córka zmarła we śnie.

Według Renee, jej córka była fizycznie zdrowa, dopóki nie otrzymała "zastrzyku przypominającego" (*booster*).

"Miała dwie [szczepionki]. Potem miała trzecią na dobrą sprawę 7 miesięcy przed [8 września]. Mówię wam wszystkim, że była

zdrowa. Z jej szalonym harmonogramem; chórem, teatrem, treningiem, porannymi rozgrzewkami, próbami, występami w połowie czasu gry w piłkę nożną, przedstawieniami, koncertami, doskonaleniem się w jej dodatkowych zajęciach szkolnych i wszystkim innym, co robiła, nie było mowy, żeby była chora. Gdyby była, nie byłaby w stanie tego zrobić. Wciąż czekam, aby się czegoś dowiedzieć" – powiedziała zrozpaczona matka.

Renee podejrzea w swoim poście, że śmierć córki spowodowana została przyjęciem preparatu genetycznego mRNA oferowanego jako "szczepionka przeciwko kowid". Jej post został usunięty.

Nawet wysokonakładowe mainstreamowe gazety zaczynają wspominać o prawdziwej pandemii: pandemii zaszczepionych. Według *The Sacramento Bee* (pismo założone w 1857 roku jest największą codzienną gazetą w tym mieście, piątą największą gazetą w stanie Kalifornia i 27 największą gazetą w USA), "Śmierć z powodu zawału serca gwałtownie wzrosła wśród młodych Amerykanów podczas drugiego roku pandemii COVID". Oczywiście w tymże "drugim roku pandemii kowida" nie chodzi o to, że jakiś wyimaginowany kowid zabija młodych dorosłych Amerykanów, lecz padają oni nagle i niespodziewanie jako efekt "szczepionek przeciwko kowid".

"*W drugim roku pandemii, dramatyczny wzrost liczby zawałów rozłożył modele mające przewidywać liczbę zgonów. Śmiertelne ataki serca wśród dorosłych w wieku 25-44 lat wzrosły o 29,9% w stosunku do przewidywań. Śmierć z powodu ataku serca wzrosła o 19,6% dla dorosłych w wieku 45-64 lat i o 13,7% dla osób w wieku 65 lat i starszych. Naukowcy z Cedars-Sinai stwierdzili, że te nadmiernie wysokie wskaźniki zgonów związanych z atakiem serca utrzymywały się przez cały czas trwania pandemii, co stwarza możliwość, że COVID-19 może wywołać lub przyspieszyć chorobę wieńcową.*" – pisze kalifornijska gazeta. Podając te dane, media dalej trzymają się niewzruszonej narracji, że "kowid" i "wirus powodujący kowida" powodują te nagłe zgony, podczas gdy przyczyną są przyjęte do organizmu groźne preparaty.

Te genetyczne ludobójcze mikstury zabijają jednych szybko, a drugich wolniej. Nikt nie wie jak reaguje organizm na różnego rodzaju toksyny, nikt nie zna granicy której przekroczenie kończy się nagłym kryzysem, albo staje sie bodźcem do nieco wolniejszego niszczenia organów. Dla tych odporniejszych "szczepionka" znajdzie swoją drogę poprzez wyzwolenie swej skuteczności poprzez długofalowe choroby autoimmunologiczne czy choroby nowotworowe.

> ***Te genetyczne ludobójcze mikstury zabijają jednych szybko, a drugich wolniej. Dla tych odporniejszych "szczepionka" znajdzie swoją drogę poprzez wyzwolenie swej skuteczności poprzez długofalowe choroby autoimmunologiczne czy choroby nowotworowe.***

Właśnie dowiadujemy się, że spotkały się w Waszyngtonie **dwie gnidy** odpowiedzialne za rozpętanie i podtrzymywanie histerii "pandemii", szczepionkowy terror i śmierć niezliczonej liczby osób. Minister Śmierci Adam Niedzielski podpisał podczas wizyty porozumienie o współpracy z siecią amerykańskich ośrodków onkologicznych *National Comprehensive Cancer Network* (NCCN). Skurw… którzy doprowadzili do chorób będą teraz prowadzili "edukację i prewencję nowotworów". Nie wątpimy, że jedną z "prewencji" będą kolejne "szczepionki", a "leczenie" będzie polegało na stosowaniu innych silnych trucizn. Opornych, którzy przetrwają wszystkie fazy "prewencji i leczenia" w ostatniej podłączy się do respiratora i może poda się uniwersalny Remdesivir.

W ten sposób niemal wszyscy będą zadowoleni: statystyki "ofiar kowida" powiększą się – a jest to niezbędne w utrzymywaniu narracji, bo "*Covid będzie z nami latami*"; fundusze emerytalne zaoszczędzą na wypłatach; firmy farmaceutyczne powiększą astronomiczne zyski; ministerstwa "zdrowia" będą miały pełne ręce roboty; szpitale będą miały niezliczoną liczbę klientów-pacjentów; zarządy cmentarzy i firmy kamieniarskie powiększa obroty. Same radości. Tylko rodziny będą opłakiwały zmarłych,

ale te prywatne smutki nikogo nie obchodzą.

Niedzielski spotkał się z Faucim

Minister zdrowia Adam Niedzielski, który jest ekonomistą i nie posiada wykształcenia medycznego, pojechał do Stanów Zjednoczonych spotkać się z niesławnym dr. Anthonym Faucim. Obaj są wielkimi orędownikami masowego wciskania ludziom eksperymentalnych preparatów terapii genowej zwanych marketingowo „szczepionkami COVID-19”.

Anthony Fauci nazywany jest czasami „pierwszym lekarzem USA” i odpowiada za rozkręcanie w tym państwie histerii pandemicznej i pandemicznego zamordyzmu. Promował zasłanianie ust i nosa maseczkami, które wywoływały wdychanie do płuc rozmnożonych na maseczkach zarazków i wydychniętego wcześniej dwutlenku węgla, ale także „szczepienia” błyskawicznie zatwierdzonymi warunkowo preparatami mRNA. Jest również odpowiedzialny za destrukcyjną dla psychiki, zdrowia i ekonomii izolację osób z dodatnim wynikiem testu, o którym sam jego twórca mówił, że nie nadaje się do diagnostyki.

W przeszłości dr Fauci dokonywał wysoko śmiertelnych eksperymentów medycznych na bezbronnych dzieciach – głównie sierotach i maluchach z biednych rodzin.

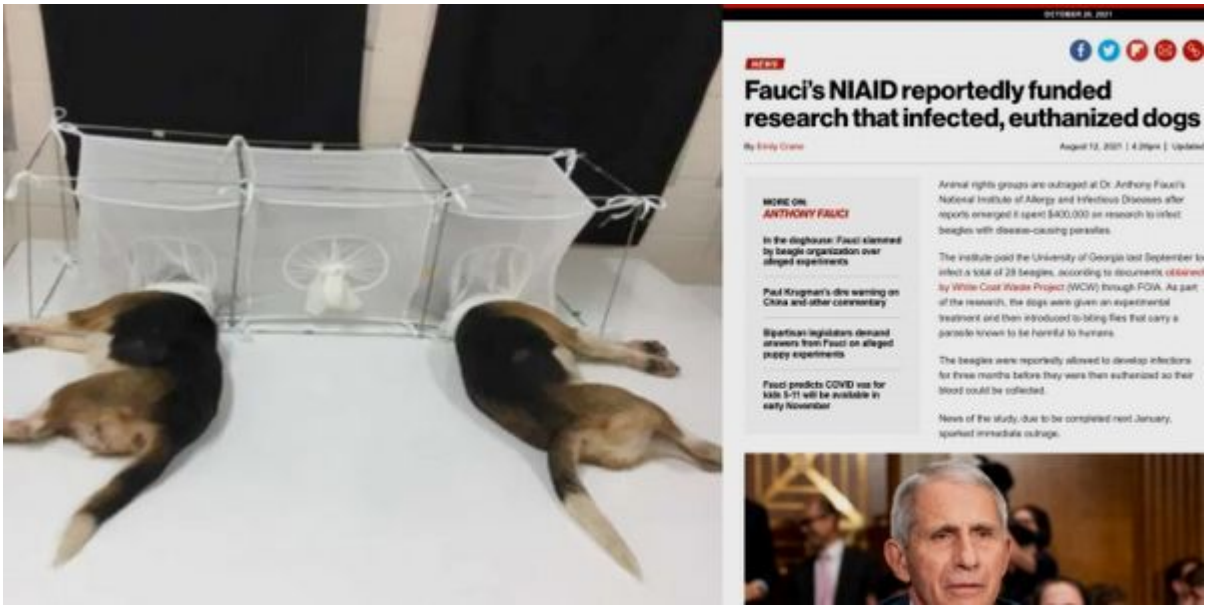


CHILDHEALTH

AIDS drugs were tested on foster children, AP finds

Trials were done without usual protections

Do dziś nie wykazuje żadnych oznak wyrzutów sumienia. Pastwił się też nad psami, co widać na poniższym zdjęciu.



Wracając do spotkania w Stanach Zjednoczonych… Cóż takiego ustalili Niedzielski i Fauci? „Minister zdrowia Adam Niedzielski i dr Anthony Fauci podczas spotkania w Waszyngtonie rozmawiali o potrzebie przekonywania ludzi do szczepień. Uznali, że jakikolwiek przymus jest niewskazany. Poziom wyszczepienia przeciw COVID-19 w Polsce i USA jest podobny” – czytamy w komunikacie Ministerstwa Zdrowia.

Rozumiecie? Po miesiącach masowego łamaniach praw człowieka, przymuszania do „szczepień” dyskryminacjami, represjami i szantażami, nagle uznali, że „przymus jest niewskazany”. Ciekawe, kiedy wezmą pełną odpowiedzialność prawną za swoje decyzje, które doprowadziły do nadmiarowych zgonów liczonych w setkach tysięcy.

Znienawidzony przez Amerykanów Anthony Fauci jest „na wylocie” i wkrótce odejdzie z rządu federalnego. Minister Niedzielski porządzi dłużej, zapewne do wiosennych wyborów, o ile rząd Morawieckiego nie upadnie wcześniej.

Autorstwo: Maurycy Hawranek
Na podstawie: Twitter.com
Źródło: WolneMedia.net

Watykan musi wycofać swoje poparcie dla „zgubnych” zastrzyków przeciw COVID



Uwaga Redakcji [The Remnant]: Poniżej zamieszczamy tekst listu wysłanego przez Arcybiskupa Carlo Maria Viganò ***do kardynała Luisa Ladarii Ferrera, prefekta Kongregacji Nauki Wiary****, w sprawie moralnego charakteru i fizycznych niebezpieczeństw związanych ze szczepieniami przeciw COVID-19 oraz instrukcji Kościoła dla wiernych dotyczących ich stosowania.*

List ten został skierowany również do przedstawicieli Stolicy Apostolskiej, w tym do ***kardynała Pietro Parolina****, sekretarza stanu Jego Świątobliwości;* ***kardynała Petera Turksona****, kanclerza Papieskiej Akademii Nauk i Papieskiej Akademii Nauk Społecznych; oraz* ***arcybiskupa Vincenzo Paglii****, przewodniczącego Papieskiej Akademii Życia.*

Eminencjo,

W ubiegłym roku, 23 października 2021 roku, napisałem list do Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Stanów Zjednoczonych, który został również przesłany Eminencji, w którym wyraziłem – co już uczyniłem publicznie – moje bardzo mocne zastrzeżenia co do różnych niezwykle kontrowersyjnych aspektów dotyczących moralnej zasadności stosowania eksperymentalnych surowic

genowych produkowanych przy użyciu technologii mRNA.

W tym liście, który został napisany z pomocą wybitnych naukowców i wirusologów, podkreśliłem potrzebę aktualizacji „Uwag o moralnych uwarunkowaniach stosowania niektórych szczepionek przeciw COVID-19" [*dokument Kongregacji Nauki Wiary zaakceptowany przez Franciszka – w dalszym tekście określany jako „Uwagi"- dop. tłumacza*], ze względu na dowody naukowe, które pojawiły się już wtedy, a co więcej, zostały zadeklarowane przez samych producentów preparatu.

Proszę pozwolić mi, Eminencjo, ponowić mój apel w świetle ostatnich deklaracji złożonych przez firmę Pfizer w Parlamencie Europejskim oraz publikacji oficjalnych danych przez światowe organizacje medyczne.

Przede wszystkim przypominam, że dokument Dykasterii, której Eminencja przewodniczy, został promulgowany 21 grudnia 2020 r., przy braku pełnych danych o naturze surowicy genowej i jej składników, a także bez wyników badań jej skuteczności i bezpieczeństwa. Temat „Uwag" został ograniczony do „moralnych aspektów stosowania szczepionek przeciw COVID-19, które zostały opracowane z linii komórkowych pochodzących z tkanek uzyskanych z dwóch płodów, które nie zostały mechanicznie przerwane." Kongregacja podkreśliła:

„*Nie zamierzamy oceniać bezpieczeństwa i skuteczności tych szczepionek, chociaż jest to etycznie istotne i konieczne, ponieważ ocena ta należy do obowiązków badaczy biomedycznych i agencji farmaceutycznych*„. Bezpieczeństwo i skuteczność nie były więc przedmiotem „Uwag", które wyrażając opinię o „moralnych aspektach stosowania" nie uznały za stosowne wypowiadać się na temat „moralnej strony produkcji" tych leków.

Bezpieczeństwo i skuteczność poszczególnych szczepionek należało ustalić po okresie eksperymentów, które zwykle trwają kilka lat. Ale w tym przypadku władze sanitarne zdecydowały

się na przeprowadzenie eksperymentu na całej populacji, odchodząc od normalnej praktyki środowiska naukowego, przepisów międzynarodowych i prawa poszczególnych państw.

Wyniki, które obecnie wyłaniają się z oficjalnych danych opublikowanych we wszystkich krajach, które wprowadziły kampanię masowych szczepień, są bezsprzecznie katastrofalne. Okazuje się, że ludzie, którzy zostali poddani szczepieniu eksperymentalną surowicą, nie tylko nie zostali ochronieni przed zarażeniem wirusem, ani przed poważnymi formami choroby, ale w rzeczywistości stali się bardziej podatni na COVID-19 i jego warianty ze względu na nieodwracalne osłabienie ich systemów odpornościowych spowodowane technologią mRNA.

Dane podkreślają również poważne krótko- i długoterminowe skutki, takie jak bezpłodność, wywoływanie poronień u kobiet w ciąży, przenoszenie wirusa na dzieci poprzez karmienie piersią, rozwój poważnych chorób serca, w tym zapalenia mięśnia sercowego i osierdzia, powrót nowotworów, które wcześniej zostały wyleczone, oraz cały szereg innych wyniszczających chorób. Liczne przypadki nagłych zgonów – które do niedawna uparcie uważano za niemające związku z zaszczepieniem surowicą – ujawniają konsekwencje wielokrotnego przyjmowania dawek, nawet u osób młodych, zdrowych i sprawnych fizycznie.

Personel wojskowy, który jest rygorystycznie badany ze względów bezpieczeństwa, wykazuje taką samą częstotliwość występowania działań niepożądanych w wyniku podania surowicy. Niezliczone badania potwierdzają obecnie, że surowica może powodować formy nabytego niedoboru odporności u tych, którzy ją otrzymują. Na całym świecie lawinowo rośnie liczba zgonów i ciężkich patologii poszczepiennych. Szczepionki te spowodowały więcej zgonów niż wszystkie inne szczepionki razem wzięte w ciągu ostatnich trzydziestu lat. I nie tylko to: w wielu państwach, liczba osób, które zmarły po szczepieniu jest znacznie wyższa niż liczba osób, które zmarły z powodu COVID.

Kongregacja Nauki Wiary (obecnie Dykasteria), chociaż nie wyraziła opinii na temat skuteczności i bezpieczeństwa surowic, określiła je jednak jako „szczepionki”, przyjmując za pewnik, że dają one odporność i ochronią ludzi przed czynnym i biernym zarażeniem. Ale ten element został teraz zdezawuowany przez deklaracje, które pochodzą od wszystkich światowych władz sanitarnych i Światowej Organizacji Zdrowia (WHO), które teraz mówią, że ci, którzy zostali zaszczepieni, mogą sami się zarazić i zarażać innych ludzi w stopniu wyższym, niż ludzie, którzy nie zostali zaszczepieni, a także, że ich systemy odpornościowe zostały drastycznie osłabione, a nawet całkowicie zrujnowane.

Preparaty, które zostały określone jako „szczepionki”, nie odpowiadają zatem oficjalnej definicji szczepionki, do której przypuszczalnie odnoszą się „Uwagi”. Szczepionka” jest definiowana jako preparat, który powoduje produkcję przeciwciał przez organizm, nadając mu określoną odporność na określoną infekcję (wirusową, bakteryjną lub pasożytniczą). Definicja ta została obecnie zmodyfikowana przez WHO, ponieważ w przeciwnym razie nie byłoby możliwe włączenie preparatów anty-COVID do definicji szczepionki, ponieważ preparaty te nie powodują produkcji przeciwciał i nie dają odporności na chorobę zakaźną wywoływaną przez Sars-CoV-2.

Należy zaznaczyć, że obecność tlenku grafenu zarówno w tzw. „szczepionkach”, jak i we krwi osób zaszczepionych, została obecnie udowodniona ponad wszelką wątpliwość, mimo że nie ma naukowego uzasadnienia dla jego obecności ani zastosowania na ludziach ze względu na jego toksyczność. Wyniszczający wpływ tlenku grafenu na organy osób, które zostały poddane szczepieniu, jest obecnie oczywisty i prawdopodobnie firmy farmaceutyczne zostaną wkrótce pociągnięte za to, do odpowiedzialności.

Eminencja z pewnością wie, że opatentowano już technologię z wykorzystaniem samoskładających się nanostruktur tlenku grafenu w celu umożliwienia śledzenia i zdalnego kontrolowania

obiektów, w szczególności w celu monitorowania parametrów życiowych każdego pacjenta, poprzez połączenie z „chmurą internetową” za pośrednictwem sygnału Bluetooth emitowanego przez te nanostruktury. Na dowód, że informacje te nie są wynikiem obsesji jakichś teoretyków spiskowych, Eminencja powinien wiedzieć, że Unia Europejska wybrała jako zwycięzców konkursu, dwa projekty poświęcone innowacjom technologicznym, zatytułowane: „Mózg ludzki i grafen”. Te dwa projekty otrzymają po miliardzie euro dofinansowania w ciągu najbliższych dziesięciu lat.

„Szczepionki” przeciw COVID-19 były przedstawiane jako jedyna możliwa alternatywa dla śmiertelnej choroby. Było to od samego początku kłamstwo i perspektywa ostatnich dwóch lat to potwierdziła. Istniały i istnieją alternatywne metody leczenia, ale były one metodycznie bojkotowane przez firmy farmaceutyczne – ponieważ są one zbyt tanie i nie przynoszą im zysków. Alternatywne metody leczenia były dyskredytowane przez publikacje naukowe, finansowane przez Big Pharma, które później zostały wycofane, ponieważ były oparte na jaskrawo sfałszowanych danych.

Co więcej, okazało się, że COVID-19 jest – co było wiadome i oczywiste – sezonową formą koronawirusa, która jest uleczalną i nie zagrażającą życiu, formą grypy, która powoduje tylko minimalną liczbę zgonów wśród osób, które już mają jakieś inne schorzenia. Wieloletni monitoring koronawirusa nie pozostawia w tym względzie żadnych wątpliwości, a także eliminuje element „nagłego zagrożenia pandemicznego”, który wykorzystano jako pretekst do narzucenia „szczepionek”.

Normy międzynarodowe określają, że lek eksperymentalny nie może być dopuszczony do dystrybucji, chyba że nie ma innej skutecznej alternatywy leczenia. To dlatego agencje farmaceutyczne na całym świecie uniemożliwiły stosowanie iwermektyny, osocza hiperimmunologicznego i innych metod leczenia, których skuteczność została udowodniona. Nie ma potrzeby przypominać Waszej Eminencji, że wszystkie te

agencje, wraz z WHO, są niemal w całości finansowane przez firmy farmaceutyczne i powiązane z nimi fundacje, a na najwyższych ich szczeblach istnieje poważny konflikt interesów.

W ostatnich kilku dniach, przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen musiała odpowiedzieć przed Parlamentem na temat finansowania PNRR (krajowy plan odbudowy i rozwoju) laboratoriów we Włoszech i Grecji, w których pracuje jej mąż. Nie można też zapomnieć, że ta sama przewodnicząca odmówiła przekazania Europejskiemu Trybunałowi Obrachunkowemu wiadomości tekstowych, które wymieniła z dyrektorem generalnym firmy Pfizer, Albertem Bourlą, na temat umów na dostawy. Wiadomości te, wciąż nie zostały ujawnione.

Narzucenie eksperymentalnego serum odbyło się poprzez skoordynowane zastosowanie metod, które nie miały precedensu w najnowszej historii, z wykorzystaniem technik masowej manipulacji, które są dobrze znane ekspertom w dziedzinie psychologii. W tej operacji terroryzmu medialnego i pogwałcenia naturalnych praw jednostek, której towarzyszył niedopuszczalny szantaż i dyskryminacja, hierarchia katolicka zdecydowała się stanąć po stronie systemu, czyniąc się promotorem „szczepionek”, dochodząc nawet do punktu zalecania ich jako „moralnego obowiązku”.

Media umiejętnie wykorzystały duchowy autorytet papieża i jego wpływy medialne, aby potwierdzić narrację głównego nurtu, a to stanowiło istotny element sukcesu całej kampanii szczepień, przekonując wielu wiernych do poddania się szczepieniu ze względu na zaufanie, jakim darzyli papieża.

Obowiązek szczepień nałożony na pracowników Stolicy Apostolskiej, wzorowany na regulacjach wprowadzonych w innych krajach, potwierdził absolutną zgodność Watykanu ze skrajnie niedbałymi i lekkomyślnymi postawami, które są całkowicie pozbawione jakiejkolwiek naukowej zasadności. Naraziło to Państwo Watykańskie na ewentualną odpowiedzialność prawną, co

dodatkowo obciąży jego skarb. Nie należy też wykluczać możliwości, że wierni mogą wnieść zbiorowe pozwy przeciwko własnym duszpasterzom, którzy zostali przemianowani na sprzedawców niebezpiecznych preparatów.

Po ponad dwóch latach, Kościół nie uznał za konieczne, wydania jakiegokolwiek oświadczenia w celu skorygowania „Uwag", które w świetle nowych dowodów naukowych są już przestarzałe i zasadniczo sprzeczne z twardymi faktami. Ograniczając się do ściśle moralnej oceny stosowania szczepionek, Kongregacja Nauki Wiary nie wzięła pod uwagę proporcjonalności między korzyściami płynącymi z zastosowania surowicy genowej – które nie miały miejsca – a krótko- i długoterminowymi niekorzystnymi skutkami ubocznymi, które obecnie są widoczne dla wszystkich.

Ponieważ obecnie jest oczywiste, że preparaty sprzedawane jako szczepionki nie dają żadnych znaczących korzyści, a wręcz przeciwnie – mogą powodować bardzo wysoki odsetek zgonów lub poważnych chorób nawet u osób, dla których COVID nie stanowi poważnego zagrożenia, nie można już uznać za uzasadnione, żadnych prób wykazania proporcjonalności między ryzykiem a korzyściami, eliminując w ten sposób jedno z założeń, na których opierały się „Uwagi": „Moralność szczepień polega nie tylko od obowiązku ochrony własnego zdrowia, ale także od obowiązku dążenia do dobra wspólnego. W przypadku braku innych środków powstrzymania lub nawet zapobieżenia epidemii, dobro wspólne każe zalecać szczepienia, zwłaszcza w celu ochrony najsłabszych i najbardziej narażonych" (uwaga nr. 5).

Wiemy już dobrze, że nie ma „braku innych środków", a surowica ani nie zatrzymuje epidemii, ani jej nie zapobiega. To sprawia, że „szczepionka" z mRNA produkowana z abortowanych linii komórkowych jest nie tylko moralnie niedopuszczalna, ale także absolutnie niebezpieczna dla zdrowia człowieka, a w przypadku kobiet w ciąży, także dla zdrowia ich nienarodzonych dzieci.

Kościół, wyrażając moralną ocenę szczepionek, nie może pomijać wielu elementów, które przyczyniają się do sformułowania ogólnego osądu. Kongregacja nie może ograniczyć się do ogólnej tezy o moralnej legalności preparatu jako takiego – legalności, która jest całkowicie wątpliwa, nie biorąc pod uwagę jego nieskuteczność, braku badań, jego geno-toksyczności i rakotwórczości oraz dowodów na niekorzystne skutki skutki uboczne.

Zamiast tego Kongregacja musi jak najszybciej wypowiedzieć się na ten temat. Obecnie, gdy wykazano całkowitą bezużyteczność surowicy „dla powstrzymania lub nawet zapobieżenia epidemii", nie można jej już podawać i istotnie, istnieje moralny obowiązek, aby władze sanitarne i firmy farmaceutyczne wycofały ją jako coś niebezpiecznego i szkodliwego, a poszczególni wierni odmówili szczepienia.

Ponadto uważam, Najczcigodniejsza Eminencjo, że nadszedł czas, aby Stolica Apostolska definitywnie zdystansowała się od tych prywatnych podmiotów i międzynarodowych korporacji, które uwierzyły, że mogą wykorzystać autorytet Kościoła katolickiego do poparcia neo-maltuzjańskiego projektu Agendy 2030 Organizacji Narodów Zjednoczonych i Wielkiego Resetu Światowego Forum Ekonomicznego. Nie można tolerować sytuacji, w której głos Kościoła Chrystusowego nadal współuczestniczy w planie redukcji globalnej populacji opartym na chronicznej patologizacji ludzkości i narzucania bezpłodności. Jest to tym bardziej konieczne w obliczu skandalicznego konfliktu interesów, na jaki narażona jest Stolica Apostolska, przyjmując sponsoring i finansowanie od architektów tych zbrodniczych planów.

Nie powinno umykać uwadze Waszej Eminencji, że istnieją bardzo poważne konsekwencje dla Kościoła Świętego z powodu lekkomyślnego wsparcia dla narracji „psycho-pandemicznej". Wykorzystanie słów i przemówień Franciszka, by skłonić wiernych do przyjęcia surowicy, która nie tylko okazała się bezużyteczna, ale wręcz poważnie szkodliwa, podważyło

autorytet Watykanu, nakłonionego do propagowania leczenia opartego na danych, które okazały się niepełne i sfałszowane.

To lekkomyślne i co najmniej niezrozumiałe zachowanie, wiązało się z ingerencją najwyższego autorytetu kościelnego w dziedzinę ściśle naukową, która jest „w gestii badaczy biomedycznych i agencji farmaceutycznych”. Jak po tej zdradzie, wierni katolicy i ci, którzy patrzą na Kościół jako na wiarygodnego przewodnika, będą mogli z jakąkolwiek dozą spokoju i zaufania, uznać w przyszłości stanowisko Kościoła za rzetelne i wiarygodne?

Jak będzie możliwym naprawienie szkód wyrządzonych tym, którzy nie mając ani wykształcenia medycznego, ani kompetencji w tej dziedzinie, poddali się zabiegowi, który w istocie zagroził ich zdrowiu lub doprowadził do przedwczesnej śmierci, tylko dlatego, że został im zalecony przez papieża, biskupa lub proboszcza, który powiedział im, że jeśli nie zostaną zaszczepieni, nie będą mogli przyjść do kościoła, służyć do Mszy ani śpiewać w chórze?

Hierarchia katolicka doświadczyła w ostatnich latach upadku, który jest wprost proporcjonalny do poparcia, jakiego udzieliła ideologii globalistycznej. Jej zaangażowanie we wsparcie kampanii szczepionkowej nie jest odosobnionym przypadkiem, sądząc po udziale Stolicy Apostolskiej w inicjatywach klimatycznych – które również opierają się na fałszywych przesłankach, nie mających w sobie nic naukowego – oraz przedsięwzięciach trans-humanistycznych.

Nie jest celem, dla którego nasz Pan umieścił Kościół na ziemi. Kościół musi przede wszystkim głosić Prawdę, trzymając się z dala od niebezpiecznych związków z możnymi tego świata, a tym bardziej z tymi spośród nich, którzy są notorycznie wrogo nastawieni do nauki Chrystusa i moralności katolickiej. Jeśli hierarchia nie otrząśnie się z tego służalczego zniewolenia, jeśli nie odkryje w sobie na nowo odwagi i godności, by przeciwstawić się mentalności świata, zostanie

zmiażdżona i padnie ofiarą własnej niezdolności do bycia przeszkodą i znakiem niezgody.

Jestem pewien, Eminencjo, że zechcecie rozważyć szczególną powagę tych tematów, a także pilną potrzebę oświeconej interwencji, wiernej nauczaniu Ewangelii i *salus animarum*, które jest i pozostaje *suprema lex* Kościoła.

In Christo Rege,

+ Carlo Maria Viganò, Arcybiskup
Były Nuncjusz Apostolski w Stanach Zjednoczonych Ameryki
18 października 2022 r.

Tłum. Sławomir Soja

Sportowcy, którzy zmarli NAGLE w ostatnich 12 miesiącach



Byli młodzi, wysportowani, zazwyczaj bez stwierdzonych problemów ze zdrowiem. Media, informując o ich śmierci, często używały zwrotu „odeszli nagle i niespodziewanie”. W większości przypadków przyczyną zgonu był atak serca. Wspominamy sportowców i ludzi związanych ze środowiskiem sportowym, którzy przedwcześnie, w młodym wieku odeszli w ostatnich 12

miesiącach.

Sportowcy zmarli „nagle” w 2022 roku

Anita Zarychta – 22 lata

Utalentowana pływaczka, uczestniczka finałów mistrzostw Polski, medalistka mistrzostw woj. świętokrzyskiego. Tamtejszy Okręgowy Związek Pływacki poinformował, iż „w nocy z dnia 3 na 4 kwietnia br. zmarła nagle”. Jeszcze kilkadziesiąt godzin przed śmiercią, 2 kwietnia startowała w wyścigu na 100 metrów stylem motylkowym.

Michał Cichy – 45 lat

Trener siatkarek ŁKS Commercecon. Trzy tygodnie przed śmiercią z łódzkim zespołem wywalczył brązowy medal mistrzostw Polski. Przyczyną śmierci szkoleniowca miał być zawał serca. Kilka dni spędził w szpitalu, ale jego życia nie udało się uratować.

Fabricio Navarro – 21 lat

Argentyński piłkarz po jednym z treningów uciął sobie drzemkę i… już się nie obudził. Zawodnik Atletico Tucuman regularnie przechodził wymagane badania lekarskie, które nie wykazywały żadnych nieprawidłowości. Stwierdzono zawał serca.

Julie Le Galliard – 31 lat

Pięściarka, mistrzyni Francji w wadze piórkowej. Choć była po dwóch dawkach covidowej szczepionki, o czym publicznie informowała w mediach społecznościowych, zmarła w wyniku powikłań po covidzie.

Marcos Menaldo – 25 lat

Gwatemalski piłkarz zmarł w tragicznych okolicznościach, doznając ataku serca podczas jednego z treningów w ramach przygotowań do nowego sezonu. Był czołowym zawodnikiem zespołu, który właśnie wygrał drugą ligę i przygotowywał się do gry na najwyższym szczeblu rozgrywkowym.

Viggo Soerensen – 17 lat

Wschodząca gwiazda golfa w Danii. Z niewyjaśnionych przyczyn doznał zawału serca i zapadł w śpiączkę. Po kilku dniach odłączono go od aparatury podtrzymujące życie i stwierdzono zgon.

Mariana Merlo – 27 lat

Brazylijka przygotowywała się do obrony mistrzostwa stanu w kolarstwie górskim. Pewnego dnia nagle poczuła się źle i trafiła do szpitala. Jej życia nie udało się uratować. Po trzech tygodniach podano, że przyczyną śmierci było zapalenie opon mózgowych.

Daniel Stachnik – 29 lat

Piłkarz A-klasowego Zacisza Trześń oraz strażak. Pracował przy układaniu kanalizacji z użyciem koparki. W pewnym momencie stracił przytomność i mimo reanimacji, zmarł.

Katie Meyer – 22 lata

Bramkarz i kapitan drużyny kobiecej piłki nożnej na Uniwersytecie Stanforda. Została znaleziona martwa na terenie kampusu akademickiego. Oficjalnie przekazano, że do jej śmierci nie przyczyniły się osoby trzecie.

Alexandros Lampis – 21 lat

Grecki piłkarz doznał zatrzymania akcji serca podczas ligowego meczu. Być może jego życie udałoby się uratować, gdyby nie fatalne zabezpieczenie spotkania. Gdy bez kontaktu z przeciwnikiem upadł na boisko, lekarze najpierw kilka minut szukali defibrylatora, którego nie było we wskazanym miejscu. A karetka, która powinna być na stadionie, przyjechała dopiero po około 20 minutach.

Musa Yamak – 38 lat

Niemiecko-turecki bokser doznał zawału serca w trakcie walki bokserskiej. Gdy gong dawał znać o rozpoczęciu trzeciej rundy nagle, bez kontaktu z rywalem, upadł na ringu. Pomimo natychmiastowej pomocy medycznej jego życia nie udało się uratować.

Dariusz Zwoliński – 51 lat

Sędzia boksu zawodowego w Polsce. W ciągu swojej aktywności zawodowej brał udział w przeszło 200 zawodowych pojedynkach bokserskich. Pracował m.in. jako sędzia ringowy oraz punktowy. Przygotowywał się do kolejnej gali bokserskiej spod znaku Polsatu. Zmarł dzień przed galą na zawał.

Żora Korolyov – 34 lata

Znany trener z programu „Taniec z gwiazdami” odszedł nagle i niespodziewanie. Według doniesień „Super Expressu”, przyczyną śmierci tancerza było zapalenie mięśnia sercowego. „Był dziś bardzo zabiegany, miał iść na trening. Zasłabł w domu, gdzie znalazła go jego ukochana. Wezwano karetkę, jednak mimo reanimacji zmarł” – ujawniła ponoć informatorka gazety.

Michał Rokicki – 37 lat

Wielokrotny medalista mistrzostw Polski w pływaniu, uczestnik

Igrzysk Olimpijskich. O jego nagłej śmierci poinformował Polski Związek Pływacki. Przyczyny zgonu do dziś nie podano.

Aryna Biktimirowa – 19 lat

Mistrzyni Europy w taekwondo. Podczas pobytu w domu rodzinnym z niewyjaśnionych przyczyn straciła przytomność. Akcja reanimacyjna nie pomogła. – *Nie możemy zrozumieć, co mogło się stać z jej zdrowiem. Aryna nie miała żadnych przewlekłych chorób. Przed każdymi zawodami sportowcy są badani. To, co się stało, jest dla nas szokujące* – mówił trener Daniel Gorbunow na łamach kp.ru.

Mateusz Łazowski – 35 lat

Zawodnik MMA, który w Tatrach przygotowywał się do kolejnej walki. W drodze na Hińczową Przełęcz w rejonie Galerii Cubryńskich doszło do tragedii.

Georgia Solanaki – 22 lata

Lekkoatletka w trakcie treningu nagle upadła nie bieżnię. Interweniowały służby medyczne, następnie trafiła do szpitala, gdzie stwierdzono jej zgon. U 22-latki nastąpił atak serca.

Aleksandr Kozłow – 29 lat

Jako nastolatek uchodził za jeden z największych talentów rosyjskiej piłki. Grał w Spartaku Moskwa i w młodzieżowych reprezentacjach Sbornej. Ostatecznie wielkiej kariery nie zrobił, ale pozostał przy piłce i grał na poziomie amatorskim. Po jednym z treningów nagle zasłabł. Jego życia nie udało się uratować. Wiadomo, że piłkarz doznał zakrzepu, który w efekcie doprowadził do jego śmierci. Nie ustalono jednak, co było przyczyną zakrzepu.

Hugo Maradona – 52 lata

Młodszy brat słynnego Diego Maradony. Grał we Włoszech (Napoli, Ascoli), Austrii (Rapid Wiedeń), Hiszpanii (Rayo Vallecano), Argentynie i Japonii. Po zakończeniu kariery pracował jako trener w amatorskich klubach. Przyczyną śmierci był atak serca. A dokładniej – poważny obrzęk płuc prowadzący do zaostrzenia przewlekłej niewydolności serca i w konsekwencji zatrzymanie jego akcji.

Marin Cacić – 23 lata

Chorwacki piłkarz dostał ataku serca podczas treningu drużyny NK Nehaj Sinj. Trafił do szpitala, został wprowadzony w stan śpiączki farmakologicznej. Po trzech dniach stwierdzono zgon.

Munther Al-Harassi – 30 lat

Zawodnik drużyny Jama Al-Ahly w Omanie nagle stracił przytomność na boisku. Krótko później zmarł. Według omańskiej agencji prasowej przyczyną śmierci piłkarza był zawał serca.

Jaylon Ferguson – 26 lat

Zawodnik futbolu amerykańskiego. Przez trzy sezony reprezentował drużynę NFL Baltimore Ravens. Został znaleziony martwy w swoim domu. Po kilku dniach amerykańskie media podały, że zmarł w wyniku przedawkowania silnych leków przeciwbólowych i kokainy.

Caleb Swanigan – 25 lat

Wyróżniający się koszykarz lig akademickich, wybrany w 2017 roku z 26. numerem w pierwszej rundzie draftu NBA przez Portland Trail Blazers. Ponadto grał także w Sacramento Kings. Według komunikatu przekazanego mediom 25-letni sportowiec zmarł z „przyczyn naturalnych”.

Zoran Sretenović – 57 lat

Znakomity serbski koszykarz, dwukrotny mistrz Europy z reprezentacją Jugosławii, trzykrotny triumfator Euroligi – najważniejszych europejskich klubowych rozgrywek. Pod koniec kariery grał w Polsce, a potem trenował zespoły ekstraklasy ze Starogardu Gdańskiego, Koszalina i Ostrowa Wlkp. Zmarł na zawał serca.

Javier Cardoso – 42 lata

Zawodnik rugby rozgrywał swój ostatni oficjalny mecz w karierze. W ostatnich minutach spotkania nagle stracił przytomność. Niestety nie udało się go uratować. Argentyńczyk zmarł w szpitalu.

Andrzej Magowski – 56 lat

Piłkarz m.in. Polonii Bydgoszcz, Elany Toruń, Olimpii i Warty Poznań oraz klubów niemieckich w niższych ligach. Po zakończeniu kariery pracował jako trener. „Szok i niedowierzanie towarzyszą nam po informacji, która dotarła do nas piątkowego popołudnia (20.10.2022r. – red.). W wieku 56 lat odszedł od nas nagle Andrzej Magowski – Wiceprezes K-PZPN ds. Szkoleniowych, Trener Koordynator i Przewodniczący Wydziału Szkolenia. Trudno nam w tej chwili napisać więcej, nasze myśli są obecnie z najbliższymi Andrzeja, którym składamy wyrazy najgłębszego współczucia” – napisał Kujawsko-Pomorski Związek Piłki Nożnej na swojej stronie internetowej.

Szymon Kondycki – 23 lata

Bramkarz Łużyczanki Lipinki Łużyckie. „Jeszcze wczoraj walczyliśmy razem na boisku, dziś już cię z nami nie ma… Z głębokim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o nagłej śmierci zawodnika naszej drużyny Szymona Kondyckiego” – wystosował komunikat jego klub. Wg portalu zary.naszemiasto.pl 23-latek zmarł z powodu „nagłego zatrzymania krążenia”.

Michał Kapias – 22 lata

Utalentowany pływak, który sięgał po medale mistrzostw województwa śląskiego oraz na arenie ogólnopolskiej, był powoływany do kadry narodowej. Przyczyny zgonu nie ujawniono.

Źródło

Ręka państwa na gardle



Wielu ludzi w Polsce, (i nie tylko) łudzi się, że pomimo olbrzymiej przewagi organizacyjnej i medialnej opresyjnego systemu władzy, jest jeszcze możliwe jeszcze prowadzenie jakiejś działalności opozycyjnej. Niestety, to, co było realne jeszcze 20 lat temu, teraz wydaje się już niemożliwe. Państwo i jego służby, a nawet poszczególne korporacje na skutek rozwoju technologicznego pozyskały obecnie możliwości dogłębnego inwigilowania każdego obywatela, a nawet wstępnej automatycznej analizy pozyskanych danych. Dzięki temu dany ośrodek siły może szybko reagować na powstające kryzysy i znajdować skuteczne rozwiązania. Sprawujący władzę, bowiem nie mogą sobie obecnie pozwolić na pozostawienie bez opieki żadnego zakamarka przestrzeni publicznej. Tam czai się potencjalne zagrożenie. Opozycja musi być wykryta i unieszkodliwiona.
Dlatego też najważniejszym zadaniem służb medialnych nie jest informowanie obywateli, ale wyławianie potencjalnych źródeł

zagrożeń i konkurencyjnych narracji, oraz analiza danych i likwidacja rozpoznanych wrogów.

Ważna jest też stała praca polegająca na promowaniu własnych kanałów informacyjnych, swoich liderów i ekspertów, tak, aby w chwilach różnych przesileń politycznych i informacyjnych mogli skutecznie przejąć najważniejsze narracje.

Wydaję się, że drugą najważniejszą rolą funkcjonariuszy jest umiejętność szybkiej reakcji – w taki sposób, aby do opinii publicznej nie przedostały się informacji inne niż te pożądane przez władze. Gdyby nawet takie się pojawiły, to ważne, aby istniał zespół medialny, aktorski, naukowy mogący odpowiednio je wytłumaczyć manipulowanemu społeczeństwu.

MASOWI MANIPULATORZY

Najważniejsi są masowi – przemysłowi nadzorcy– wyspecjalizowane media, które kontrolują organizacyjnie najważniejsze kanały przekazu- internet, telewizję, radio i prasę. Pomimo szczytnych deklaracji o służbie publicznej i zaangażowanym dziennikarstwie, stały się one ośrodkiem dezinformacji społecznej, które w sposób masowy fałszują rzeczywisty stan rzeczy. Ich wrogą i negatywną rolę ujawniła tzw. „pandemia kowid", gdzie widzieliśmy jak na polecenie zewnętrznych decydentów tworzyły fałszywe mity, które później posłużyły do masowego ogłupiania społeczeństwa. Na przykład w Polsce wprowadzono tzw. lockdown (zamkniecie całego państwa) po zaledwie 20 stwierdzonych tzw. „przypadkach kowida", co wówczas na pewno nie było żadną epidemią. Następnie te same media prawie dwa lata stale i sztucznie nakręcały terror miseczkowy i szczepionkowy. I robiły to dosłownie wszystkie – of TVP do Radia Maryja.

Obecnie, w czasie konfliktu na Ukrainie również dostrzegamy, że oficjalne narracje zupełnie rozmijają się z prawdą i nie służą informowaniu ogółu społeczeństwa, ale jakimś zewnętrznym celom politycznym czy też obcym korporacjom. Celowo

spreparowane – fałszywe narracje przyczyniają się do poważnych szkód gospodarczych i de facto przeszkadzają zwykłym ludziom we właściwej ocenie sytuacji w swoim otoczeniu. Nie ma tutaj czasu na analizowanie przyczyn tego stanu rzeczy. Faktem jest, że sterowanie jak i finasowanie większości mediów jest zupełne oderwane od wpływu społeczeństwa, które nie dysponuje ono żadnymi mechanizmami ich kontroli. Społeczeństwo staje się wyłącznie przedmiotem, którym się manipuluje. Masowe media mają za zadnie urobić informacyjnie szerokie masy odbiorców – przeciętnych Kowalskich i narzucić większości zaprogramowane wcześniej narracje wyznaczone wcześniej przez decydentów. Robią to bardzo skutecznie i niemal bez przeszkód. W Polsce nie ma żadnych procedur chroniących obywateli przez negatywnym wpływem sterowanych zewnętrznie mass-mediów.

SKANALIZOWANE ORGANIZACJE

Partie polityczne w Polsce to kolejne przymusowe kanały, do których zapędza się ludzi pragnących działać społecznie. Obserwujemy tutaj sytuację podobną do tej w mediach, jednakże z uwagi na wagę partii w procesie sprawowania władzy, kontrola zewnętrzna jest zwielokrotniona. Nadzorcy zewnętrzni ściśle selekcjonują grono osób dopuszczonych do rytuałów demokratycznych (elekcji). Fasadowość systemu wyraźnie widać na pierwszy rzut oka. Nic, bowiem nie rodzi się tutaj demokratycznie z dołu. Wszystko – zarówno idee jak i finasowanie jest narzucane z góry i przydzielane starannie dobranym funkcjonariuszom. Dla plebsu istnieje dosyć wąski zakres potencjalnych wyborów- tzw. lewica lub tzw. prawica. Ideologia jak najbardziej ogólna, z reguły – bez najważniejszych – ekonomicznych szczegółów. Krzykliwe hasła i 100 % populizmu. Zupełna gwarancja, ze absolutnie nikt nie przebije się z jakimś niewygodnym pomysłem. W zamian za pilnowanie interesu i nie zadawanie pytań, nadzorcy pozwalają kadrze intensywnie grabić miejscowych. Wydaje się, że nikt niezależny nie ma obecnie szansy, jako opozycja przebić się do głównego nurtu polityki. Ostatnim, któremu to się udało był

Andrzej Lepper. Obecnie prawie wszystkie bez wyjątku partie to organizacje zrzeszające posłusznych, bezpruderyjnych funkcjonariuszy, którzy za obietnice o charakterze finansowym godzą się na wszystkie możliwe podłości i zdrady.

„MAGNESY" DLA OPORNYCH

Nie każdego da obłaskawić jakimś stanowiskiem lub przekonać bezmyślną mainsteamową propagandą. W każdym społeczeństwie istnieje grupa tzw. wiecznych opozycjonistów i osób, które są ostrożne i nieufne, żyją w rozproszeniu – nie skupiają się w jakieś większe struktury. Dla tych pojedynczych „oporników" władza przygotowała zastępczych liderów, swego rodzaju „magnesy", które mają przyciągać wszystkie pozostałe jeszcze niezależne odpryski. Poznać ich można od razu, znają się na wszystkim i krzyczą najgłośniej. Ich rolą jest blokowanie, zagłuszanie tych wszystkich, którzy mogliby by stać się naturalnymi liderami środowisk niezależnych. „Magnesy" tak jak i wcześniej wymienione mechanizmy kontroli narzucane są z góry. Dysponują najczęściej znacznymi środkami finansowymi i przychylnością w mediach. Swoje prawdziwe poglądy ujawniają rzadko. Robią to tylko w razie zagrożenia dla całego systemu władzy.

RODZI SIĘ NOWE

Stary model państwa odchodzi powoli do lamusa. Stale rozwijany jest model totalitarny mający swój pierwowzór w hitlerowskich Niemczech. Inaczej się nie da. Tylko w ten sposób władza może zmobilizować wszystkie zasoby, którymi dysponuje, aby obronić się przez zewnętrza ingerencją i po prostu przetrwać. Dotyczy to nie tylko takich państw, jak Polska. Nawet tak silne kraje, jak Francja czy Niemcy mają obecnie potężne problemy, aby nie dać się do końca zdominować przez największych graczy. Zewnętrzna agresja wymaga skupienia wszystkich sił państwa. Dlatego też nie ma sensu udawać, że będą dalej istnieć jakieś

reguły demokratyczne i fair play. To nieprawda. Zadecyduje brutalna siła i zewnętrzne poparcie grup interesariuszy. Kto ma większe zasoby zmobilizowanej siły – wygrywa i decyduje o życiu i losie przegranych. Będzie mniej tradycyjnych swobód i wolności a coraz więcej kontroli i inwigilacji. Dawni dziennikarze odeszli do lamusa. Nowi funkcjonariusze medialni będą jedynymi zarządcami obowiązujących narracji. Państwo zaproponuje także samo jedyne formy zrzeszania się i działalności partyjnej. Stosowne gremia wyznaczą także najlepszych opozycjonistów i bezpieczne dla władzy formy kanalizowanego oporu. Witamy w nowym wspaniałym świecie!

Piotr Panasiuk

„…i nikt nie będzie mógł kupić ni sprzedać” czyli gdzie są obszary testowe



Innymi słowy, normalni ludzie mają zostać eksterminowani w ramach „nowej normalności”, która nie toleruje braku podporządkowania się. Nigdy nie chodziło o chorobę, a jedynie o zainstalowanie globalnego faszyzmu medycznego, aby wprowadzić nowy porządek świata.

W menu na dziś danie ostrzegawcze. Kolejny materiał na temat sytuacji w Australii. A konkretnie w stanie Wiktoria, który jak się zdaje, stanowi swoisty *obszar testowy* działań w ramach 'Nowej Normalności'. Czy faktycznie, jak pisze autor, może dojść do eksterminacji ludności i to pod auspicjami administracji państwowej? Czas pokaże. Felieton ku przestrodze.

Zapraszam do lektury.

W Australii PODWÓJNIE zaszczepieni będą zamykani, jeśli nie przyjmą wszystkich wymaganych szczepień „przypominających"

Premier Daniel Andrews, polityk z australijskiego stanu Wiktoria, ogłosił, że ludzie, którzy są „w pełni zaszczepieni" na koronawirusa z Wuhan (Covid-19), utrzymają ten status tylko wtedy, **gdy zgodzą się również przyjąć wszystkie istniejące i przyszłe dawki „przypominające"** [*boosters*].

Zobacz w poniższym filmie [*link prowadzi do serwisu TT - tłum.*], w którym Andrews wyjaśnia, jak nie będzie wolności dla „niezaszczepionych" w 2022r. – a przez niezaszczepionych ma na myśli również ludzi, którzy zatrzymali się tylko na jednej (Johnson & Johnson i AstraZeneca) lub dwóch dawkach (Pfizer i Moderna) szczepionki:

> *Premier Daniel Andrews stwierdził dzisiaj w sposób nie budzący wątpliwości, że niezaszczepieni mieszkańcy stanu Wiktoria pozostaną wykluczeni z działalności gospodarczej i społecznej jeszcze do 2022 roku. Premier ostrzegł również obywateli po dwóch dawkach, że mogą zostać zamknięci, jeśli nie przyjmą dawek przypominających, jeśli zajdzie taka potrzeba. pic.twitter.com/YP0uQj2bFM*
>
> *– real Rukshan (@therealrukshan) October 19, 2021*

„Jeśli zdecydujesz, żeby się nie szczepić i uważasz, że możesz przeczekać nas lub opinię publiczną… nie przeczekasz wirusa, ponieważ wirus będzie tu przez długi czas. ***A twoją jedyną ochroną przed tym jest szczepienie****”* – stwierdził Andrews z mównicy.

„To ***z pewnością*** *nastąpi w 2022 roku”* – dodał. *„Z pewnością i naprawdę w 2022 roku”*.

Odnośnie tych, którzy przyjęli tylko jedno lub dwa wstrzyknięcia przeciw chińskiemu wirusowi, Andrews dodał:

„Wtedy przejdziemy do kwestii dawek ‘przypominających’, więc nie będzie to twoja pierwsza czy druga dawka, a będzie to: „Czy przyjąłeś już trzecią?”. A wtedy pojawią się inne kwestie, no cóż, kto wie, jakie warianty jeszcze nadejdą?”

Tylko ci, którzy przyjmą znak szczepionki przeciw covid, będą mogli kupować i sprzedawać

Nawet jeśli **90 procent** stanu Wiktoria spełni żądania Andrewsa, niezaszczepieni i tak nie będą mogli uczestniczyć w życiu swojej społeczności. Zostaną wykluczeni nie tylko z działalności społecznej, ale także **ekonomicznej**.

Innymi słowy, **każdy mieszkaniec** Wiktorii, który **nie zgodzi się** na przyjęcie znaku „Operacji Warp Speed”, **nie będzie mógł dalej żyć**. W gruncie rzeczy **będzie zmuszony głodować** lub znaleźć jakąś podziemną sieć, aby spróbować zarobić na życie i móc jeść.

Jak już informowaliśmy, Australia jest obecnie bardzo zajęta budowaniem dużych obozów „kwarantanny” dla tychże niezaszczepionych. Obozy te niesamowicie przypominają te używane w przeszłości przez inne faszystowskie reżimy do eksterminacji swoich celów.

Wtedy celami były określone grupy religijne i etniczne. **W dzisiejszych czasach celem są ludzie, którzy nie chcą podwinąć**

rękawa do zastrzyku, założyć maski i przez cały czas trzymać się z daleka od innych ludzi.

Innymi słowy, **normalni ludzie mają zostać eksterminowani w ramach „nowej normalności”**, która nie toleruje braku podporządkowania się. Nigdy nie chodziło o chorobę, a jedynie o zainstalowanie globalnego faszyzmu medycznego, aby wprowadzić nowy porządek świata.

Zaczyna się to w kilku obszarach testowych, jednym z nich jest Victoria. Obecnie ma tam miejsce jedna z najgorszych tyranii, co sprawia, że w porównaniu większość obszaru Stanów Zjednoczonych wydaje się wolna. Ale nie dajcie się zwieść: jeśli odniosą sukces na antypodach, spróbują tego samego tutaj.

Dlatego prawdziwi amerykańscy patrioci muszą walczyć ze wszystkim, co się tutaj dzieje, już teraz. Nawet jeśli nikt inny nie stanie obok ciebie, stawiaj opór, a potem jeszcze większy. Nie pozwól im wygrać z twoim życiem, nawet jeśli będzie cię to kosztować… życie.



„*Cieszę się, że jestem tym facetem z tabliczką pod mostem, mającym na to wywalone*”, napisał jeden z użytkowników Twittera o tym, że nigdy nie podda się żądaniom rządu, aby „zaszczepił się” przeciw chińskiej grypie. „*Mój Bóg powiedział nie! Więc nie ma mowy, żebym przyjął to piekielne coś*”.

Źródło

Robert Winnicki – narodowy koniunkturalista?



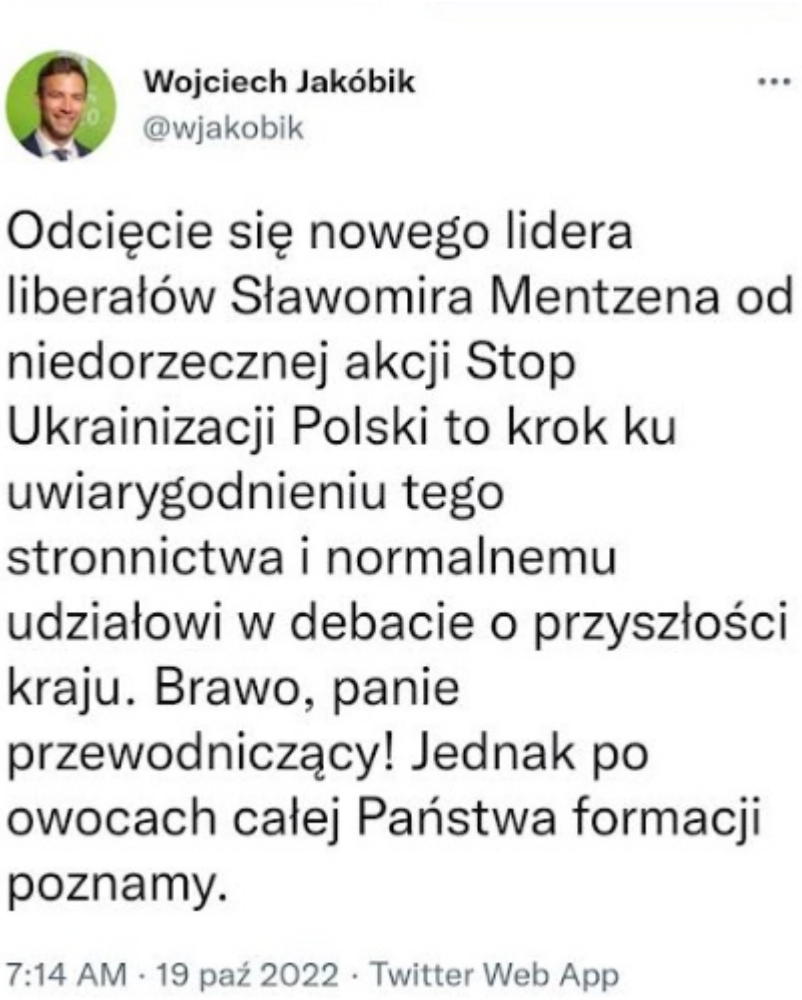
***Zaproponowana przez Sławomira Mentzena idea prawyborów na „jedynki" do Sejmu przysługujące jego partii w ramach Konfederacji miałaby dobre zastosowanie dla wszystkich 41 okręgów wyborczych. Niech każdy kandydat na posła z list Konfederacji zostanie zweryfikowany zawczasu przez (pra)wyborców. W końcu dlaczego mielibyśmy głosować na ludzi nieakceptowalnych, ale wyznaczonych arbitralnie przez jakąś Radę Liderów?* – pisze Marcin Skalski.**

„Bo nie ma ugody,
gdzie w jednym kraju żyją dwa żywe narody.
Pragnień nie odejmiesz, ziemi im nie dodasz –
jeden musi ustąpić! – gość albo gospodarz!"
K.H. Rostworowski „Antychryst"

W co gra System

Minął niecały tydzień od wybrania nowego prezesa partii KORWiN, a jej nowy lider został już wytypowany na proroka „antyszuryzmu", który przeprowadzi Konfederację przez Morze Foliarskie i Ocean Ruskoonucowy. Przykładem tego typu wyrażanych nadziei jest dość odrażający wpis osoby o nazwisku Jakóbik, która najwyraźniej rości sobie prawo do decydowania o dopuszczalności innych obywateli Polski w debacie o

przyszłości ich własnego kraju. Doceńmy, że Sławomir Mentzen nie został przynajmniej nakłoniony do obrzezania się albo chociaż do przeprosin za Jedwabne, więc może doceni on łaskawość jakóbikowego sanhedrynu i zagra w jego grę.



Rzecz jasna, Sławomir Mentzen miałby tu spełnić rolę pożytecznego idioty Systemu, a więc wyjałowić swoje partie z wszelkich „kontrowersyjnych" treści, pozbyć się ludzi dla tegoż Systemu niewygodnych, a potem iść precz ze swoimi wolnorynkowymi poglądami. Przypomnijmy przy tym, że to właśnie pod przewodnictwem ultra-kontrowersyjnego Janusza Korwina-Mikkego partia KORWiN zachowała – jak stwierdził na jej kongresie sam Sławomir Mentzen – zdolność do samodzielnego dostania się do Sejmu jako jedyna część składowa Konfederacji. Wniosek z tego płynie prosty – jeśli ktoś naprawdę popierał wolnorynkowy i libertariański przekaz Korwina, to oddawał na niego głos pomimo wygłaszanych przezeń tez dotyczących

Hitlera, niepełnosprawnych czy kobiet. Kontrowersja zaś była skuteczną, jak się okazało, metodą JKM na obecność w debacie publicznej i rozpoznawalność.

Postnaród polski

Co więcej, otwartość Mentzena na ukraińskich imigrantów pod pretekstem ich „bliskości kulturowej" to żadne novum. Mentzen nie kłamie, gdy twierdzi, że ma taki pogląd od dawna. W debacie przedwyborczej 30 września 2019 roku ówczesny jeszcze wiceprezes partii KORWiN powiedział, iż Ukraińcom „należy dalej pozwolić mieszkać w Polsce", zaś Konfederacja jest przeciwna imigracji jedynie z krajów odległych kulturowo, do których Ukraina jakoby się nie zalicza. „Na razie Ukraińcy w Polsce nie stwarzają żadnych problemów" – dodał Mentzen. „Obowiązuje nas program Konfederacji, a nie Ruchu Narodowego" – odrzekł polityk na uwagę dziennikarza, iż koalicyjny Ruch Narodowy w swoim programie opowiada się przeciwko masowej imigracji do Polski.

Wydaje się, że Sławomir Mentzen po prostu nie ma wiedzy na temat prawdziwości tezy o „bliskości kulturowej" Polaków i Ukraińców, która została zresztą obalona przez wyniki badań naukowych. Dziwić może również niedawno postawiona przez Mentzena teza, jakoby Polacy mieli potencjał na spolonizowanie kilku milionów Ukraińców, którzy napłynęli do naszego kraju w tak krótkim czasie. Jest to prognoza błędna i nie mająca żadnych podstaw.

Polacy – naród, który aktualnie sprzedałby własny kraj za paczkę fajek, ale nie zrobi tego, bo sprzedał go już wcześniej za paciorki biurokratom z Brukseli, byle tylko czuć się „Europejczykami". Dziś zresztą wyzbywa się on resztek swej suwerenności, mimo że Bruksela przestała już nawet te paciorki dawać.

Naród, który za bezcen oddaje Ukraińcom swoje wypracowywane przez dekady zasoby, za co nie próbuje nawet postawić

jakichkolwiek warunków, na czele z godnym pochówkiem pomordowanych na Wołyniu rodaków.

Cynicznie przy tym wybrzmiewa rytualne polskie oburzenie na „Putina-zbrodniarza", ponieważ sami Polacy mają w dupie własne ofiary o wiele gorszych niż Putin rzeźników z UPA, co dowodzi, że nad Wisłą mało kogo już interesuje obiektywna Prawda czy narodowy honor. Nasi przodkowie, którzy potrafili asymilować obcoplemieńców atrakcyjną kulturą i dumą z bycia Polakami, przewracają się teraz w grobach.

Zresztą, Polacy to dziś naród, spośród którego wielu wydrapałoby oczy tym współrodakom, którzy uważają zakaz ekshumacji na Wołyniu za warunek konieczny dobrych stosunków z Ukrainą. Jest to naród, który w imię interesu Ukrainy daje się podpuszczać każdemu pro-wojennemu szarlatanowi, nawet jeśli doprowadzi to do grzyba atomowego nad Polską.

I z czymś takim mają się asymilować Ukraińcy? Wolne żarty. Gdyby polskość zależała wyłącznie od wolnego wyboru, to większość zbieraniny, jaką tworzą dziś Polacy, nigdy by nie zgłosiła akcesu do własnego narodu. Zresztą, chyba nie po to Polska nakręcała tę całą awanturę od czasu Majdanu, żeby ukraińska tożsamość nie była dość silna i poddawała się wpływom obcych? Przecież dla tego uświęconego celu zaakceptowaliśmy kult Bandery, bo przecież ten jest antyrosyjski, a więc służy wspólnej polsko-ukraińskiej sprawie. Lada chwila w Polsce Bandera będzie miał pomniki i polska gawiedź zaaprobuje to bez mrugnięcia okiem.

Nie oszukujmy się. Tacy są dziś w większości Polacy. Dlatego nie będzie żadnej polonizacji Ukraińców, bo nikt tego nie będzie nawet od przyszłych współgospodarzy Polski wymagał.

Ja mam problem z samym terminem

‘ukrainizacja’

Z uwagi na powyższy, tragicznie prawdziwy obraz polskiego społeczeństwa, poważny polityk, któremu leży na sercu dobro Ojczyzny, powinien wyznaczyć sobie za główny cel zmianę postaw własnych rodaków. Od razu trzeba zaznaczyć, że jeśli ktoś ma zbyt cienką skórę i obawia się epitetów „ruskoonucowych”, to powinien sobie z miejsca odpuścić. Polityk taki musi być gotowy nawet na zaryzykowanie utraty miejsca w Sejmie, by także poza parlamentem wyczekiwać na moment, gdy spełnią się jego prognozy. Wówczas może wypłacić sobie polityczną dywidendę za stałość poglądów.

Polska to naprawdę wielka i cenna rzecz, dlatego przywrócenie jej chwały musi kosztować. Kandydat na męża stanu powinien mieć tego pełną świadomość.

– Mówimy jasno i zdecydowanie “stop” masowej imigracji, “stop” ukrainizacji polskich miast, “stop” napływowi Hindusów, muzułmanów, który jest szczególnie obecny i widoczny w Warszawie – mówił Robert Winnicki przed wyborami samorządowymi we wrześniu 2018 roku. Wówczas szef Ruchu Narodowego nie miał żadnego problemu z terminem „ukrainizacja”.



Dziś, gdy okazało się, że termin ten wzbudza – uzasadnione, skądinąd – kontrowersje, Winnicki tchórzliwie wycofuje się rakiem i to pod absurdalnym pretekstem:

„Ja mam problem z samym terminem ‘ukrainizacja’, bo to się trochę kojarzy z germanizacją i z rusyfikacją, które były działaniami państw zaborczych” – mówił Winnicki na początku bieżącego miesiąca (październik 2022) w wywiadzie dla kanału Sommer. Według Winnickiego, mamy do czynienia z polityką państwa polskiego, która „jest szersza, niż problem ukraiński”.

I tak, gdy podmiana populacji Polski stała się jeszcze

bardziej zauważalnym problemem, niż była we wrześniu 2018 roku, Winnicki zaczął mieć nagle „problem” z samym terminem ‘ukrainizacja’.

Nieżyczliwy powie, że uzasadnienie podane przez Winnickiego jest ewidentnie fałszywe, bo gdyby było autentyczne, to nie stosowałby tego terminu jeszcze 4 lata temu, gdy rozmiary ukrainizacji były o wiele mniejsze. Nieprzychylny Winnickiemu mógłby go oskarżyć, że mataczy on zatem, nie podając prawdziwej przyczyny, dla której od terminu ‘ukrainizacja’ się obecnie odżegnuje. Uprawnione jest wobec tego stwierdzenie, że obecny jeszcze szef Ruchu Narodowego nie jest szczery z opinią publiczną, ponieważ wcale nie ma on problemów z terminem ‘ukrainizacja’, gdyż sam go publicznie stosował. Nie stosuje go więc teraz z zupełnie innych powodów.

„Panie Sławku, Pan się nie boi…”

Tymczasem, na profilu Krzysztofa Bosaka pojawiła się (w formie podanego dalej wpisu red. Mateusza Pławskiego z portalu Kresy.pl) polemika z tezami Sławomira Mentzena:



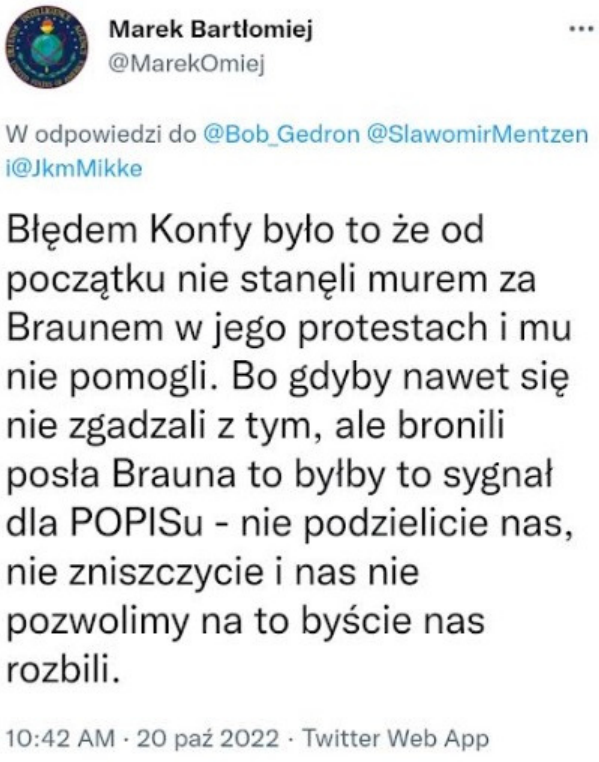
Sapienti sat. Nic dodać, nic ująć. Przytomnie skomentowała również poczynania zmierzające do odsiewu „szurów” wśród korwinistycznych szeregów Marta Markowska, która przeprowadzała z Robertem Winnickim wspomniany wywiad. Jej uwagi mogą się zresztą tyczyć także tych „narodowych” politykierów, którym nagle zaczął przeszkadzać termin ‘ukrainizacja’, mimo że sami go jeszcze niedawno stosowali:



Uwagę zwraca również wpis użytkowniczki „Narodowa Marta”, która wykazała, że nawet z korwinistyczno-libertariańskiego punktu widzenia napływ Ukraińców („Ukrów” – sic!) jest czymś niedopuszczalnym, albowiem towarzyszy mu rozdęcie wydatków socjalnych na ich rzecz.



Bardzo przytomne uwagi o bezcelowości kursu na „deszuryzację” przedstawili również internauci „Marek Bartłomiej” oraz „PanBrat”. Ich rozumowanie jest jak najbardziej właściwe – wymuszanie odcinania się od Grzegorza Brauna ma tak naprawdę na celu zniszczenie Konfederacji jako takiej. Co ciekawe, drugi z internautów zauważył obok Korwina także pozytywną postawę Krzysztofa Bosaka w tym temacie, mimo że ten zazwyczaj stroni od radykalnych sądów:





Na ubitej ziemi

Wydaje się, że najbardziej przytomną propozycję wyjścia z impasu zgłosił niejaki Łukasz Widomski. Komentując wpis Grzegorza Brauna o akcji #StopUkrainizacjiPolski, zaproponował on debatę między przedstawicielami poszczególnych części Konfederacji, co wydaje się bardzo dobrym pomysłem:



Debata na ubitej ziemi, pojedynek na argumenty – czy właśnie czymś takim nie powinna być Konfederacja, a więc forum otwartej wymiany poglądów, w razie gdyby następowały istotne różnice wewnątrz samego ugrupowania? Byłoby to nie tylko dobre widowisko polityczne, ale też wprowadzenie dobrego i służącego debacie publicznej standardu. Tym bardziej, że przedstawiciele tej samej koalicyjnej formacji nie skoczą sobie przecież do gardeł. Niech „szury” i „antyszury” zetrą się ze sobą na argumenty i niech spory tego typu nie będą załatwiane pod

dyktando sił Systemu.

Wracając do (anty)bohatera niniejszego tekstu, to można się, rzecz jasna, nie zgadzać z opinią o tym, iż jego postawa wobec problemu ukrainizacji Polski dowiodła, że jest on koniunkturalistą. Niemniej, tego typu wątpliwości pokazują, że zaproponowana przez Sławomira Mentzena idea prawyborów na „jedynki" do Sejmu przysługujące jego partii w ramach Konfederacji (albowiem: Conventio omnis intellegitur rebus sic stantibus) miałaby dobre zastosowanie dla wszystkich 41 okręgów wyborczych. Niech każdy kandydat na posła z list Konfederacji zostanie skonfrontowany w kampanii przedwyborczej ze swoimi wcześniejszymi wypowiedziami i decyzjami oraz zweryfikowany zawczasu przez (pra)wyborców. W końcu dlaczego mielibyśmy głosować na ludzi nieakceptowalnych, ale wyznaczonych arbitralnie przez jakąś Radę Liderów?

Marcin Skalski